

MARGINESY

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Zemsta

Tego ranka Piotr obudził się z potwornym bólem głowy. Nie do końca pamiętał, jak skończyła się jego nocna impreza, ale musiało być mocno, bo teraz czuł, jakby w jego głowie świdrowało dziesięć młotów pneumatycznych. Spał w ubraniu, przykryty kocem, w mieszkaniu swojego kumpla. Prawdopodobnie spałby nadal, gdyby nie namolne burczenie jego telefonu. Poprzedniego dnia Piotr mocno pokłócił się ze swoją żoną i był pewien, że to ona wydzwaniała. Otworzył jedno oko i popatrzył na ekran telefonu. Było jeszcze gorzej – dzwoniła jego teściowa, i to dziewiąty raz. W sobotę, o ósmej. Piotr pomyślał, że żona już zdążyła wypłakać się matce i teraz będzie musiał znosić podwójną awanturę. Na samą myśl zrobiło mu się niedobrze, wyłączył telefon i przewrócił się na drugi bok.

Trzy godziny później obudziło go szarpanie i krzyki kumpla, u którego nocował. W nocy została zamordowana żona Piotra, a jego samego szukało pół miasta. Piotr szybko pomyślał, że pewnie jest głównym podejrzanym. Wczorajsza kłótnia z żoną, której świadkami byli sąsiedzi, zakończyła się jego wyraźnymi groźbami. Nie mówił serio, nigdy nie zrobiłby żonie krzywdy, choć ich krótkie małżeństwo nie nadawało się już do naprawy. Na domiar złego Piotr nie był sobie w stanie przypomnieć, jak spędził sporą część nocy. Widząc przerażenie kumpla, szybko pozbierał swoje rzeczy i postanowił się ulotnić. Mógł coś wynająć albo gdzieś się schować na jakiś czas, żeby spokojnie dowiedzieć się, co się wydarzyło poprzedniej nocy. Nie miał jednak przy sobie zbyt dużo gotówki, a karty płatniczej nie powinien używać. Może więc najbezpieczniej byłoby pojechać na policję i wszystko wyjaśnić? Piotr jakoś nie bardzo wierzył w sprawiedliwość w takich sytuacjach, tym bardziej że był już karany, za głupotę co prawda, ale jednak... Piotr szybko zastanawiał się, u kogo ze znajomych mógłby się na chwilę przyczaić. Musiał to być ktoś nieoczywisty, do kogo policja nie trafi zbyt szybko. I wtedy, sam nie wiedząc dlaczego, pomyślał o Agacie, swojej dawnej współpracownicy, z którą nigdy bardzo blisko się nie przyjaźnił, ale jednak żywił do niej bardzo ciepłe uczucia. Spotkali się niedawno przypadkiem i Agata nalegała, żeby umówili się na kawę. Napisała kilka e-maili, a dwa dni wcześniej zostawiła mu wiadomość z zaproszeniem na lunch, w którym podała swój adres. Może więc wybór nie był zbyt przemyślany, ale Piotrowi nikt inny nie przychodził do głowy. Poszedł prosto do mieszkania Agaty. Kobieta niedawno wstała – była w szlafroku, ale miała pełny makijaż i fryzurę. Wyglądała bardzo dobrze. Piotr nie musiał zbyt wiele mówić – o zbrodni, do której doszło w nocy, trąbiły już wszystkie stacje telewizyjne. Agata przyjęła całą sytuację dość chłodno. Ucieszyła się na widok Piotra, przygotowała mu coś do jedzenia i dała czyste ubranie, należące niegdyś do Janusza, jej byłego męża. Od niedawna mieszkała sama, jakiś czas temu mąż od niej odszedł i właśnie kończyli sprawę rozwodową.

Piotr wziął prysznic i długo się zastanawiał. Jeśli będzie się dłużej ukrywać, wszyscy pomyślą, że to faktycznie on jest sprawcą. A co jeśli faktycznie nim jest? Nie mógł sobie przypomnieć kilku godzin ubiegłej nocy, ale chyba morderstwo swojej żony by pamiętał... Postanowił poprosić Agatę o pomoc. Trochę znała jego żonę, poznały się na przyjęciu gwiazdkowym, więc Agata mogłaby niepodejrzewana przez nikogo postarać się wydobyć jakieś dokładniejsze informacje o tym, jak doszło do zabójstwa. Mogłaby być także łącznikiem Piotra z kilkoma osobami, które może zachciałyby mu pomóc. Agata ku jego zaskoczeniu zgodziła się bez chwili zastanowienia.

Choć Piotr nie planował się ukrywać, to jedne decyzje pociągały kolejne. Po czterech dniach przesiadywania w mieszkaniu Agaty wiedział doskonale, że już teraz nie może się ujawnić. Jego przypuszczenia potwierdzały też wiadomości, jakie dostawał z zewnątrz. Był głównym podejrzanym i szukała go policja. Jego żona została zastrzelona z pistoletu niewielkiego kalibru, a on na dodatek od kilku tygodni miał pozwolenie na broń. Dla niezbyt bystrego i docieklivego detektywa wszystko mogłoby więc wydawać się bardzo proste.

Spał na niewielkim polowym łóżku w kuchni i zastanawiał się, jak bardzo pokrecone jest jego życie. Właściwie przez cały czas robił wiele rzeczy wbrew sobie – ze swoją żoną zaczął spotykać się na początku liceum. Nie była to wielka miłość, raczej przechodzony, nudny związek, który z kolei zamienił się w nudne małżeństwo na wyraźne żądania jego teściowej. Rozmyślał o tym, patrząc na Agatę, która we frotowym szlafroku przygotowywała kolację dla siebie i dla niego. Była taka zgrabna, że postanowił ją szybko pocałować. Właściwie dlaczego zostawił ją mąż? Tego Piotr miał się dowiedzieć niebawem.

Agata wiele w życiu przeszła. Wcześniej straciła rodziców w wypadku, musiała włożyć mnóstwo wysiłku w to, by skończyć szkołę średnią, a potem utrzymać się na studiach. Tuż po nich poznała swojego męża, znalazła dobrą pracę, wszystko wreszcie zaczęło się układać, a jej marzenie o domu z ogródkiem i – przede wszystkim – dziecku było bliskie realizacji, aż do przyjęcia gwiazdkowego w jej firmie, na którym jej mąż poznał żonę Piotra. Kilka dni później nakryła ich w swojej własnej sypialni i nie wiedziała już, co zabolowało mocniej – zdrada czy to, że runęły wszystkie jej nadzieje. Agacie niewiele pozostało, nie zamierzała jednak pozwolić na to, żeby na jej nieszczęściu zbudowano czyjeś szczęście. Znalazła w internecie informacje o tym, gdzie może kupić broń. Przez kilka dni ćwiczyła na strzelnicy. Tamtego wieczora doskonale wiedziała, że Piotr wychodzi na całonocną imprezę z kolegą, bo od dłuższego czasu obserwowała mieszkanie jego i jego żony. Zakradła się i wbrew temu, co myślała, z zimną krwią zastrzeliła żonę Piotra i kochankę jej męża jednocześnie. Po wszystkim zatarła ślady i poszła spać. Przyjście Piotra następnego ranka nieco ją zaskoczyło.

Po dwóch tygodniach mężczyzna dobrowolnie udał się na policję, która jednak w trakcie śledztwa wypuściła go z braku dowodów, a on niebawem wprowadził się do swojej kochanki...

Agnieszka pokazała ciało

W lipcu sporo się działo na sportowych arenach. Na początku miesiąca sympatycy sportu koncentrowali się jednak głównie na tenisie. Były to bowiem dni, w których wiele ciekawego i dobrego działo się w tej dyscyplinie sportowej – i to w wykonaniu przedstawicieli polskiego tenisa. Marzenia i oczekiwania sympatyków były olbrzymie. Skończyło się tak, jaj się skończyło.

Nigdy dotąd tenisowy turniej Wimbledon 2013 nie wywołał tak dużego zainteresowania wśród rodaków. Było to zainteresowanie uzasadnione – przedstawiciele polskiego tenisa radzili sobie całkiem dobrze na londyńskich kortach.

Przypomnijmy, że rok temu Agnieszka Radwańska dotarła do finału Wimbledonu, w którym musiała uznać wyższość Sereny Williams. W tym roku kibice oczekiwali, że co najmniej powtórzy ubiegłoroczny wynik. Optymiści widzieli w niej zwyciężczynię tego prestiżowego turnieju. Agnieszka Radwańska w miarę pewnie przeszła przez pierwsze rundy. W pojedynku o wejście do ćwierćfinału „męczyła się” jednak ze Cwetaną Pironkową z Bułgarii. Najważniejsze jednak, że wygrała. O wejście do półfinału stoczyła bój z Na Li. Chinka jest niewygodną rywalką dla Agnieszki Radwańskiej. Polka ma ujemny bilans w pojedynkach z Na Li. Nasza tenisistka jednak nie zawiodła – po zaciętym i stojącym na dobrym poziomie pojedynku wygrała i awansowała do półfinału, w którym miała się zmierzyć z Sabine Lisicki, Niemką polskiego pochodzenia.

Przed Agnieszką Radwańską powstała olbrzymia szansa wygrania pierwszego turnieju tzw. Wielkiego Szlema, do którego zalicza się turnieje Australian Open, Roland Garros, Wimbledon oraz US Open. Tak się bowiem ułożyła rywalizacja, że do fazy półfinałowej nie dotarły liderki światowego rankingu Serena Williams, Maria Szarapowa i Wiktoria Azarenka. Odpadły też wysoko mierzące Australijka Stosur, Włoszka Errani czy Czeszka Kvitowa. W tej sytuacji Agnieszka Radwańska uznana została za faworytkę. Zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki.

Przyszedł półfinałowy pojedynek z Sabine Lisicki sklasyfikowaną bodajże na 24. miejscu w tenisowym rankingu. W meczu tym faworytką była polska tenisistka. Oglądałem na telewizyjnym ekranie ten mecz i słuchałem komentarzy, szczególnie Bohdana Tomaszewskiego, którego cenię i szanuję. W jego słowach nie doczekałem się jednak obiektywizmu i rzetelności sprawozdawczo-komentatorskiej. Było to takie sobie gaworzenie. Pan Tomaszewski od razu zaczął się zastanawiać nad słabościami Sabine Lisicki. Zaczął wymieniać jej braki techniczne i taktyczne. Równocześnie wpaadał w zachwyt po udanym zagranium Polki. Rozumiem, że Bohdan Tomaszewski był sercem i duszą z Agnieszką, osobiście też życzyłem jej zwycięstwa. Pan Bohdan Tomaszewski, mówiąc o błędach Sabine Lisicki, jakoś nie potrafił „strawić” faktu, że pierwszego seta wygrała Niemka. Były momenty, w których zachwycał się zagraniami Agnieszki, a na tablicy wyników punkty dopisywano Lisicki. W drugim secie było już znacznie lepiej. Agnieszka Radwańska zaczęła skutecznie grać. No i Bohdan Tomaszewski stwierdził, że nie wierzy w to, by Agnieszka przegrała. W jego słowach brak było krytycznych uwag na temat jej gry. A nasza tenisistka grała słabo. W trzecim secie prowadziła 3:0. Niestety, przegrała seta i cały pojedynek. Po prostu zawiodła. Na jej usprawiedliwienie można dodać, że nie była w najlepszej dyspozycji fizycznej (obandażowane uda).

Pojedynek Francuzki Marion Bartoli i Sabine Lisicki był najsłabszym finałem wimbledońskiego turnieju w ostatnich czterdziestu latach. Tak uznali zwawcy tenisa i dodali jeszcze, że Agnieszka Radwańska nie wykorzystała olbrzymiej szansy na zwycięstwo. Po prostu zawiodła.

Brawa, i to duże, należą się natomiast Jerzemu Janowiczowi i Łukaszowi Kubotowi. W historii wimbledońskiego turnieju nigdy jeszcze nie zdarzyło się, by w ćwierćfinale było dwóch Polaków. Nigdy dotąd polski tenisista nie dotarł do półfinału. Dokonał tego Jerzy Janowicz po „bratobójczym” pojedynku z Łukaszem Kubotem. W półfinale musiał uznać wyższość Brytyjczyka Andy’ego Murraya. Na pocieszenie można dodać, że Andy Murray pokonał w finale Novaka Dżokovicza – numer 1 na liście rankingowej. Postawa Jerzego Janowicza na wimbledońskich kortach w pełni zasługuje na uznanie. O naszym tenisistce jeszcze usłyszymy – mam na myśli jego kolejne udane występy. W gronie zawodników sklasyfikowanych w pierwszej dwudziestce tenisowego rankingu jest najmłodszy, więc wszystko przed nim.

Nie ucichły jeszcze poturniejowe dyskusje, a ponownie zaczęło być głośno o Agnieszce Radwańskiej. Świat obiegły zdjęcia rozebranej tenisistki – moim zdaniem sympatyczne zdjęcia niemające nic wspólnego z pornografią. Agnieszka Radwańska zgodziła się pozować amerykańskiemu czasopiśmie. To była jej decyzja, decyzja dorosłej kobiety. Nagle odezwały się jednak „świętoszki”, których oburzyły zdjęcia rozebranej Agnieszki. Jak mogła to zrobić – to wstyd, to bezwstydnica itp. Pojawiły się nawet głosy, by ją usunąć z jakiegoś kółka katolickiego.

Nasza tenisistka wypowiedziała się na ten temat. Nie widzi w tym nic złego. Po prostu chciała pokazać innym, że trzeba dbać o swoje ciało. I ma rację.

Ja mogę tylko dodać, że te wszystkie dewotki, bigotki i zakrystianki, gdyby im zaproponować taką sesję zdjęciową, na pewno przyjęłyby to z radością. Prawdopodobnie bardzo szybko – i to za pieniądze wzięte na kredyt – pojechałyby do USA.

Rzecz jednak w tym, że im nikt nie proponuje i nie zaprosi ich na taką sesję zdjęciową. I nikt nie opublikuje ich zdjęć. No, ewentualnie w jakimś humorystycznym komiksie, najlepiej dla niewidomych. A to dlatego, że trzeba mieć ciało.

HENRYK MARZEC

